№ 171. Kraków 29 Lipca — Sobota. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 28 lipca.

Wszystkie dzienniki niemieckie i francuskie powtarzają następujący list z Wiednia pisany do dziennika francuskiego w Frankfurcie *Journal de Francfort* pod datą 17 b. m.

Gazeta Powszechna Niemiecka (lipska) ogłasza 15go t. m. artykuł wstępny pod tytułem: „Czego chce Austrya“.

Stósownie do treści tego artykułu tytuł ten powinien był być w następujący zredagowany sposób: „Jeżeli Austrya rozpocznie wojnę z Rosyą jaki będzie jéj cel“? W odpowiedzi na to pytanie, autor artykułu zapuścił się w politykę domysłów i wniosków w któréj mu towarzyszyć niebędziemy; wolimy odpowiedzieć sami na rzucone pytanie według dokumentów politycznych i aktów Austryi.

Jeżeli Austrya weźmie się do broni przeciw Rosyi, uczyni to naprzód, aby ją zmusić do ewakuacyi obu Księstw Naddunajskich. Skoro tylko to nastąpi, Austrya chce pokoju, ale pokoju, któryby był rękojmią na przyszłość dla interesów Niemiec, o te bowiem chodzi jéj tyle co o swoje własne. W następstwie wojny wybuchłéj między Turcyą i Rosyą, wszystkie traktaty które istniały między temi dwoma mocarstwami, zostały już zniesione. Rosya zatem nie ma już żadnego prawa jakiejbądźkolwiek natury, do Księstw Naddunajskich. Pokój nie będzie mógł jéj bynajmniéj przywrócić praw, jakie rościła sobie do téj chwili, co do posiadania tych prowincyj. Nierównie więcéj jest prawdopodobnem, że wypadkiem pokoju będzie układ między Portą i Austryą, z Anglią, Francyą i Prusami jako zaręczającemi, w przedmiocie Księstw rzeczonych. Przystąpienie do tego układu Rosyi postawionoby jako jeden z warunków koniecznych mającego się zawrzeć pokoju.

Jeżeli Rosya tego warunku nie przyjmie, wojna daléj trwać będzie. Nie można naturalnie nic powiedzieć pewnego, co w takim razie wypaść może. To tylko pewna, że Rosya w razie gdyby zwycięstwo i nadal nie było po stronie jéj armij, nie mogłaby więcéj otrzymać warunków tak umiarkowanych jak te, któreby według wszelkich przewidzeń ludzkich postawione jéj były po dobrowolnéj ewakuacyi z Księstw Naddunajskich; warunki pomiędzy któremi znajdowałoby się zapewne zawarcie traktatu handlowego i celnego na podstawie słuszności.

Nie bardzo tłómaczymy sobie rozgłos, jaki powyższy artykuł otrzymał, bo oparty jest także na przypuszczeniu, a zapowiedział, że się w to wcale wdawać nie będzie. Z drugiéj strony prawda, że temu co utrzymuje, trudno odmówić wielkiego prawdopodobieństwa. Ale co zapewnie najwięcéj się przyczyniło do nadania takiéj wagi tym słowom, to oświadczenie Redakcyi *Journal de Francfort* którym kończy artykuł powyższy „że list ten jest pióra austryackiego i to osoby wysoko w rządzie położonéj“. *Si vero — davvero!*

Korespondencya Austryacka ogłasza następujący dwónasty artykuł o pożyczce.

Jeżeli słuszną jest rzeczą przywiązywać wielką wagę do uczestnictwa gmin w nowéj pożyczce, to z drugiéj strony pewną jest, że uczestnictwo ich solidarne, jest formą, która się przy téj operacyi i najwłaściwszą i najużyteczniejszą być pokazuje. Czyli pojedyńczy członkowie gminy interesują się w pożyczce, na drodze subskrypcyj osobistych, czyli też subskrypcya następuje w imieniu i na korzyść całéj gminy, w obu tych przypadkach pożądaném jest dla Rządu, żeby jak największa korporacya brała w operacyi udział, i skutek jéj tém będzie pewniejszym, jeżeli władze polityczne i gminne będą przy tém działać zbiorowo.

Co do nas, mamy sobie za obowiązek popierać w każdym razie subskrypcye ogólne, w imieniu i na korzyść całych gmin deklarowane. Z jednéj strony zależy na tém Rządowi, ażeby taka lokacya kapitałów gminnych miała miejsce, bo w takim razie wydane obligacye nie pokażą się na targu pieniężnym i zostaną w ręku gmin jako stała lokacya.

Z drugiéj strony istnieje także mnóstwo powodów, nakazujących gminom w ich własnym interesie uczynić zadość chętnie wystósowanéj do nich odezwie. Jak wiadomo, przyznane im zostało w tym właśnie celu najobszerniejsze prawo dysponowania dzisiejszym ich majątkiem. Główném atoli ich zadaniem musi być, unikanie wszystkiego, coby ten majątek zmniejszyć mogło i korzystanie z pożyczki, jako środka do jego pomnożenia.

Im więcéj głów w gminie przybywa, tém więcéj rosną jéj potrzeby, tém dotkliwiéj daje się czuć brak dostatecznych dochodów.

Do tego wszystkiego jeszcze, gminy a zwłaszcza wiejskie, są właścicielami szczególniéj nieruchomości, gdy tymczasem oczywistą by dla nich korzyścią było, gdyby ruchome swoje dobra więcéj pomnażały. Ruchome bowiem mienie nastręcza im pewny fundusz w razie klęsk elementarnych, w razie powodzi, pożaru, gradobicia, w razie nareszcie nieurodzaju. Jeżeli grunt odmówi zwykłego rocznego dochodu, kapitał oszczędzony pewnie go nie odmówi. Wprawdzie praktykuje się w takich wypadkach odwołanie się do dobroczynności publicznéj; — albo Rząd znajduje się spowodowanym, przyjść chwilowo w pomoc na drodze forszusu; istnieją wreszcie, assekuracyjne Towarzystwa, w których się przeciw szczególnym rodzajom klęsk powyższych zabezpieczyć można. Zostanie jednak zawsze prawdą nieodbitą, że prywatni i korporacye najlepiéj się wtedy mają, gdy własną siłą choćby z niejakiém natężeniem pomódz sobie mogą. Jeżeli pojedynczego członka gminy dotknie jakie nieszczęście, to i tak obowiązkiem jest gminy, przyjść mu wedle możności w pomoc; obowiązkowi jednak temu jak i drugiemu, tyczącemu się utrzymania ubogich, wtedy tylko zadosyć uczynić może, gdy potrzebne do tego środki albo już posiada, albo znaleść umie.

Kwitnący majątek gminny, jest zawsze jeszcze niezawiśle od klęsk, o których mowa, najpewniejszém źródłem pozytywnego powodzenia. Jeżeli gminie wypada poprawić urządzenie jéj szkoły, jeśli potrzeba gdzieś coś przybudować, nową drogę wybić, drzewa owocowe zasadzić, bagna osuszyć, jedném słowem coś takiego przedsięwziąść, czego wymaga pilna potrzeba, albo wzgląd na kwitnący stan okolicy; to w posiadanym kapitale ma środki dopełnienia tego wszystkiego.

Jeżeli przypuścimy, że zapał dokonania podobnych celów ogarnie wszystkie gminy w całéj Monarchii, jakiżby wtedy powstał w niéj dobry byt? jakieżby się wtedy otwarły tysiączne źródła publicznéj zamożności?

Nie tyle zalety, ile natura będącéj w toku operacyi przynosi z sobą, że we wszystkich kierunkach i stosunkach publicznego życia, nie wymaga od nikogo z pojedynczych, żadnéj ofiary, któréjby hojnie rozmaitemi korzyściami niewynagrodziła. Wysilenie, na które się dziś naród w ogóle zdobywa, idzie także na korzyść wszystkich jego żywiołów, w proporcyi ich szczególnych interessów.

Co się tyczy związku gminnego na wsiach, udowodnioną jest rzeczą, że związek ten jest potrzebniejszym, dobroczynniejszym i głębiéj czuć się daje, aniżeli życie komunalne w miastach, gdzie każdy mieszkaniec zwykł jeszcze należeć do innych, liczniejszych stowarzyszeń i organizmów. Inaczéj ma się rzecz na wsi, gdzie wieś stanowi jedyne ogniwo, łączące włościanina z wielkiemi interesami obecnego czasu. Dlatego też wieś jest dla niego szczególniéj miłą i drogą i równie jak życie familijne, tak i gminne zyskuje na wsi na wdzięku i moralnéj mocy.

Celem stawienia niezbitego dowodu, jak łatwem jest uczestnictwo gmin wiejskich w pożyczce, odwołamy się tutaj do cyfer.

Przypuściwszy, że jaka mniéj zamożna gmina wiejska, składa się z stu familij; (w przypuszczeniu tém ograniczamy się na minimum ludności i zamożności gmin wiejskich); przypuściwszy dalej, że taka gmina subskrybować będzie 2000 złr., (którą to cyfrę dlatego tu kładziemy, żeby ją łatwiej rozrachować można na szczególne rodziny), to przypadnie na każdą rodzinę 19 złr., bo gmina w ogóle tylko 1900 złr. zapłacić będzie potrzebowała. Jeżeli wypłata subskrybowanéj pożyczki trwać będzie 3 lata, to na każdą rodzinę wypadnie do zapłacenia rocznie 6 złr. 20 kr., a zatém na miesiąc $31\frac{2}{3}$ krajcara. Gdyby więc każda rodzina w gminie odkładała przez 3 lata codziennie po krajcarze, (bo ułamku nie rachujemy), albo coby daleko lepiéj było, gdyby się każda rodzina zobowiązała, składać tego krajcara do wspólnéj kassy, toby gmina taka, przyszła tym sposobem nadzwyczajnie łatwo, a nawet można powiedzieć igrając, do posiadania bardzo znacznego jak na nią kapitału. Gdyby zaś wypłata rat pożyczki trwała dłużéj nad 3 lata, toby się nawet obeszło bez składania codziennie takiego krajcara. Dodać tu jeszcze należy, że procent od zapłaconych rat liczyłby się na korzyść gminy, już w czasie całego peryodu wypłaty pożyczki.

Samo się przez się rozumie, że w takim razie o równym rozdziale rat pożyczki między pojedynczych członków gminy i mowy być nie może. Posiadanie, majątek i uregulowany wedle nich podatek każdego szczególnego, nastręczają najlepszą miarę ciężaru, którýby pojedynczego przy ogólnéj subskrypcyi gminy mógł dotknąć. Rozdział więc taki z zupełném uwzględnieniem ekonomicznych stosunków każdéj pojedynczéj familii, mógłby być przez wydział gminny dokonanym bez żadnéj trudności.

Jeżeli w jakiéj gminie zajdzie przypadek, że pojedynczy który posiadacz wielkich dóbr lub fabryk, subskrybować będzie z tytułu tego i w imieniu własném większą jaką summę, to słuszną jest rzeczą, żeby w takim razie niebył więcéj pociąganym do uczestnictwa w ogólnéj subskrypcyi gminy. Nawzajem znowu niemoże mieć taki subskrybent żadnego udziału w korzyściach, które dla gminy z pożyczki wypłyną.

Jeżeli skalę, wedle któréj mniéj nawet zamożna i ludna gmina, może mimo to subskrybować na pożyczkę 2000 złr., uznamy za słuszną, to się samo przez się rozumie, że inna gromada, dwa razy więcéj od będącéj w mowie ludna i zamożna, łatwo cztery razy tyle, a zatém 8000 złr. subskrybować może. Summa ta rozłożona na lata i na szczególnych uczestników, rozdrobni się w kwoty, które dla mniéj zamożnego maximum jego wydatków stanowić będą, a dla bogatych staną się nic nieznaczącym ciężarem. Uwaga ta, jak równie należyte pojęcie spodziewanych korzyści, przemówią zapewne do prostego rozsądku ludu, i dlatego słusznie Rząd rachować może na współdziałanie, w nastręczonym stosunku 65,000 gmin wiejskich, z których się monarchia składa; bo wielkość rezultatu jaki na téj drodze osiągnąć można, jest zupełnie jasną.

Korespondencya Czasu.

Niegowić (w Bocheńskiém) 24 lipca.

Nie mogąc dowolnie rozporządzać mojemi zatrudnieniami, dopiero dziś znalazłem wolną chwilę, aby prosić sz. Redakcyi o umieszczenia niniejszego listu. Za nadto znane są uczucia słuszności jakie nią kierują, abym śmiał przypuszczać, iż odmówi miejsca w tych samych swych kolumnach naprawieniu krzywdy, jaką one przed upłynionym tygodniem przez pomyłkę wyrządziły.— Oto jest rzecz:

W numerze 159 *Czasu* z dnia 15 b. m. korespondent ze Lwowa, przedstawiając parę krótkich uwag względem mającéj się założyć szkoły rolniczéj w Dublanach, tak się po nich wyraził: „Z tego punktu wychodząc Towarzystwo agronomiczne *ułożyło się przed dwoma laty* z ukończonym uczniem szkoły francuzkiéj w Grignon, *który przyjął był naprzód obowiązki założyć się mającéj szkoły, jednakże słowa nie dotrzymał.*“ Lubo nie jest tu wymienione nazwisko niedotrzymującego, jednakże łatwe jest do odgadnienia dla znacznéj liczby osób; i wprzódy od mych znajomych, niżeli z *Czasu* dowiedziałem się o jego przytoczonym ustępie

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŻONA WYGNAŃCA.

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ VII.

— Cóż tu robisz Flower? zawołał p. Dawson, widząc zbliżającego się Jerzego, który w znak powitania podniósł rękę do słomianego kapelusza.

— Dzień dobry, panie Dawson! miałem tu mały interesik w tych stronach i niechciałem minąć pana, żeby się niedowiedzieć o jego zdrowiu.

— A to bardzo grzecznie z twéj strony, rzekł pan Dawson, jakże się cieszę... no zsiądź i odeślij twoją szkapę do stajni, gdzie dostanie obroku. Tym czasem zapalimy lulki, napijemy się po szklance porteru i pogawędzimy trochę.

— Niema bardzo o czém, odezwał się Flower. Teraz ogłoszenia na murach, któreby czytać warto, to jak na lekarstwo. Nagroda 10, 15, 20 funtów, a żadnéj trzechliczbowéj (100 funtów). A propos panie Dawson, wszak podobno także coś przeznaczyłeś dla amatorów?

— Tak jest Jerzy i chciałbym, żeby to do twojéj kieszeni wpadło. Prawda, że dla ciebie to żart, lecz gdybyś mi ułowił tego panicza, byłbym ci wielce obowiązany, i prócz obiecanych 10 funtów pozwoliłbym ci wybrać sobie z moich dwuletnich źrebców i źrebic. Bardzo mi na tém zależy, żeby tego człowieka dostać.

— Jak to, czy masz Waćpan co do niego, oprócz jego zbiegostwa?

— Czy mam? odrzekł p. Dawson, a wszakże on mi wszystkich ludzi popsuł. Zbuntował ich do tego stopnia, że zaskarżenie na mnie podali. Odmalowali mnie jak ostatniego samoluba, który im miesza wapno do mąki i przeciążając ich pracą, żywi ich zamiast dobrem mięsem, żylastém ścierwem. Trzy lata temu, zanim ten urwisz zawitał, na nikogo niezakrzywiłem palca, a odkąd on nastał, niema jednego, żeby się niezapoznał z kańczugiem.

— Ja wiem, że Waćpan dobrym jesteś panem, ale za pozwoleniem panie Dawson, do czegóż go używałeś?

— Różnie... łuskał kukurudzę, zbierał śmietankę, odganiał papugi z łanów, dawał jeść wieprzom, a w dniach pieczywa, ogień w piecu zapalał. Umyślnie wyszukiwałem mu najlżejsze zatrudnienia, bo ten *pan* nie był przywykły do ciężkiéj pracy i zaraz mu się ręce odgniatały.

— Dla czego, rzekł Flower, nieużywałeś go Waćpan za poganiacza, żeby się trochę oswoił z trudami?

— Boby mi był pługi połamał, odpowiedział p. Dawson. Z resztą byłem tak głupi, żem się nad nim z początku litował.

— O! litość, rzekł Flower, to rzecz niebezpieczna w tym kraju, jest to zapas, którego trzeba skąpić. Znałem niejednego, którego litość zgubiła. Ale przypuśćmy, że wpadnę na trop tego Robertsa i że go trochę ożywię dzwoniąc mu łańcuszkami w uszy, cóżbyś Waćpan z nim zrobił po wymierzeniu kary?

— Odstąpię go rządowi, odpowiedział Dawson.

— Nie rób Waćpan tego, rzekł Flower. Niedawno zgłosiłem się do rządu o służącego, trafiło się że jest krawcem. To on robił mi te suknie, które nie chwaląc się nie źle mi leżą. Ale Sydnej przepełniony krawcami tak, że mój zaledwo na tydzień półdziesięta szylinga zarabia, z których rozumie się dla mnie przypada siedem. Twój więc prokurator panie Dawson, bo wiem, że pracował u prokuratora, mógłby za przepisywanie starych szpargałów i tém podobną pracę dojść tygodniowo do jednego funta, ja przynajmniéj przyciągnąwszy mu cuglów doprowadziłbym go do tego. Waćpan masz dużo ludzi, mógłbyś kupować materyą w postawach i nieustannie zatrudniać krawca, coby wypadło taniéj jak kupować suknie gotowe. Chcesz Waćpan całéj prawdy? Oto ja już mam Robertsa w rękach, i z tego powodu tu przybyłem. Nie chcę już ani 10 funtów, ani źrebca, zróbmy zamianę głowa za głowę i basta. Trzeba będzie w biórze przygotować potrzebne papiery, a ja się podejmuję uzyskać potwierdzenie rządu, skoro już zasłużoną karę otrzyma.

P. Dawson przyjął zamianę, a Jerzy załatwiwszy interes osiodłał Szerifa i udał się z powrotem do Sydnéj. Przybywszy, poszedł prosto do domku Emilii, którą znalazł wielce zakłopotaną. Skradziono jéj pulpit do pisania, gdzie były wszystkie jéj pieniądze i kilka drobnostek wielkiéj dla niéj ceny.

— Niech panią o to głowa nie boli, rzekł Flower po krótkim namyśle, dziś wieczór twój pulpit będziesz miała napowrót.

— Usiądź Waćpan, proszę bardzo, rzekła Emilia, zdajesz się być strudzonym.

— Nie pani, w twojéj przytomności niegodzi mi się usiąść.

— Ale mi oddacie Reginalda, zapytała Emilia.

— Tak jest pani! odpowiedział Flower.

— Niech ci Bóg nagrodzi, zawołała Emilia, jakże dla mnie jesteś dobrym.

Flower wsiadłszy na koń, puścił się kłusem; a zatrzymując się przed domem pani White, zawołał na głos:

— Nelson!... I Nelson stawił się przed nim.

— Mam ci słówko powiedzieć mój przyjacielu, w interesie Robertsa, rzekł Flower. Pójdziesz ze mną na ten plac przed koszarami. Szerifa uwiążę u sztachet, a wiem że sobie nieda ukraść siodła. — Gdy sami zostali:

— Powiedz mi, zawołał Flower nagle, gdzie jest ten pulpit?

— Jaki pulpit? zapytał Nelson, udając zdziwienie.

— Pulpit — ty wiesz dobrze jaki! odpowiedział Flower, uderzając Nelsona pięścią w nos, aż się na ziemię położył. Pulpit, łotrze! powtórzył, tłocząc gardło jego obcasem, powiedz kto go przechował, albo ci się jeść odechce na wieki.

— Abraham, wyjąkał Nelson na pół zduszony.

— Jeżeli raz jeszcze skradniesz ten pulpit, rzekł Flower, kopnąwszy nogą Nelsona, dostaniesz cięgi, których cały miesiąc niezapomnisz.

do mnie wymierzonym. Jest on téj natury, iż gdyby zawierał prawdę, dałby mi smutną odprawę od wszelkich stosunków towarzyskich. W takim stanie, każdy mający czucie, łatwo pojmuje i podziela ze mną ten bolesny przymus, jaki mnie znagla do wynurzenia kilku słów w własnéj obronie, oraz do koniecznego powołania się na główniejsze fakta, aby to nader przykre wprowadzenie w błąd lwowskiego korespondenta, sprostować.

I tak: 1) C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, czyli jego komitet nie robił nigdy zemną układów względem przyjęcia z méj strony obowiązków dyrektora w szkole rolniczéj, jak to zaraz zobaczymy.

2) Jedynie JO. książę prezes Towarzystwa robił mi nadzieję dyrektorstwa, i dla tego, na jego listowne wezwanie zjechałem z Krakowa do Lwowa. Jemu też na uczynione w rozmowie zapytanie: jakiego żądałbym wynagrodzenia za dyrektorstwo w zakładzie? oświadczyłem: iż od czasu rozpoczęcia mych czynności, w mającym się otworzyć zakładzie gospodarczym, nie zaś dopiero od chwili założenia w nim szkoły rolniczéj, ze względu na początkowe trudy, nie mogę przyjąć mniejszego pieniężnego wynagrodzenia nad to, jakie jest w IX tomie Rozpraw Towarzystwa przeznaczone dla dyrektora szkoły; to jest 1,200 złr. przy tem ma się rozumieć stósowne ogrzane mieszkanie.

3) Uczynił mi także przed dwoma laty JO. książę prezes uwagę: iż byłoby pożądanem i użytecznem dla celów przyszłéj szkoły rolniczéj, abym przed otwarciem gospodarczego zakładu, już pozostał we Lwowie: lecz że fundusze Towarzystwa są jeszcze szczupłe, abym przeto tymczasowo przyjął posadę w jego kancelaryi za cenę 3 razy mniejszą od dyrektorskiéj, i nic więcéj. Dla przedstawionego celu chcąc zrobić usługę, przyjąłem taką posadę; mimo że w kraju, w prywatnym obowiązku, miałem już o sto złr. m. k. więcéj, oraz wszelkie wygody; i mimo że ofiarowano mi gdzieindziéj 1,000 rubli srebrem, z podobnym co do utrzymania dodatkiem. O czém wtedy JO. księcia zawiadomiłem.

4) Tak więc przebywszy przeszło półtora roku w kancelaryi c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, gdy z początkiem listopada r. z. w skutek ustnego polecenia JO. prezesa, udałem się na gospodarowanie do Dublan, wtedy dopiero wystąpił niedługo potem komitet przez swego członka delegowanego do układów zemną. Ten oświadczył mi ustnie, że za moje prace w Dublanach aż do otwarcia tamże szkoły rolniczéj, będę pobierał połowę pensyi dyrektora, tudzież połowę czystych zysków, (na które sam szanowny korespondent nie rachuje) lub w ich braku 120 złr. m. k. przy tem mieszkanie, opał i żywność z płodów Dublańskich, z dodatkiem mięsa i soli. Zrazu nie miałem ochoty przyjmować podobną propozycyą, bacząc na objawione przed półtora roku JO. księciu prezesowi moje żądanie, co do wynagrodzenia pieniężnego jakie mu wtedy przedstawiłem w duchu kosztorysu przez Towarzystwo w IX tomie jego Rozpraw na stronnicy 18 i następ. ogłoszonego; i w duchu jego uwagi wstępnéj „iż niżéj położonych w tym kosztorysie kwot“ (przez najmniejszość obrachowanych) „cel zakładu nie byłby osiągniętym.“ Mimo tego jednak tą samą chęcią usługi co dawniéj powodowany, pierwszą dopiero propozycyą komitetu przyjąłem.

5) W skutek téj rozmowy przysłał mi komitet swe powyższe warunki na piśmie pod datą 20 listopada r. z., względem których zażądał odemnie również pismiennego przyjęcia. Lecz do nich dodał dwa ważne, o jakich przy ustnéj rozmowie wzmianki nie było, *naprzód*, że tak w zarządzie Dublan jak i w czynnościach przygotowawczych do zaprowadzenia szkoły, zostawać będę pod kierunkiem (czyli dyrekcyą) pana Kazimierza hr. Krasickiego; jego więc uważałem i słusznie jako mego dyrektora (kierownika): *powtóre* zastrzega sobie komitet prawo półrocznego naprzód wypowiedzenia mi obowiązków czyli odwołania w każdéj chwili z półrocznem naprzód zawiadomieniem.

6) Na taki warunek, zabezpieczający bezwzględnie moją przyszłość codzień na pół roku, warunek jakiego służbie folwarcznéj tak bezwzględnie nie kładłem i nie kładłbym, przystać nie mogłem. A gdy pomimo dwukrotnych memu dyrektorowi ustnych przedstawień usuniętym nie został, wniosłem, iż był bardzo grzecznem ostrzeżeniem mnie, że istotnego zaufania komitetu nie posiadam. Ten jeden powód był już aż nadto dostatecznym, iż w dniu 12 stycznia r. b. zażądałem uwolnienia mnie od zarządu Dublan; przedstawiając zarazem pod jakiemi warunkami przyjąłbym był posadę nie dyrektora, ale profesora praktyki i teoryi rolniczéj w mającéj otworzyć się szkole.

7) Z końcem marca b. r. komitet przyjął ostatecznie moje żądanie co do uwolnienia od zarządu w zakładzie; przedstawienie zaś co do profesorstwa uznał za „przedwczesne“ przyczem z powodu powierzonego mi przez się owego zarządu tak się wyraził na dniu 23 marca b. m. iż „w tym względzie“ komitet kierowany był między innemi, „chęcią bezpośredniego polepszenia bytu materyalnego WPana, i *dania mu zarazem sposobności zdecydowania się co do posady, którą w urządzić się mającym zakładzie piastować zechcesz.*“ Zdecydowanie wszelako uznano za „przedwczesne.“

Oto cała treść szczerze podanych faktów, których mimo rzetelnéj chęci, nie można było zebrać krócéj bez zrobienia uszczerbku jasnemu przedstawieniu rzeczy.

Niechajże teraz raczy szanowny korespondent ze Lwowa powiedzieć, gdzie tu widzi moje ułożenie się z Towarzystwem przed dwoma laty zawarte, którego niedotrzymałem, i jakie dają mu o tem przekonanie ostatnie pismienne wyrazy komitetu, które w jego biórze sprawdzić może.

Niech mi przytem wolno będzie nadmienić, że gdybym miał najlżejsze usposobienie niedotrzymania słowa, nie byłoby się to utaiło w czasie pełnionych przezemnie przez lat dziewięć pod słownemi zaręczeniami obowiązków, w szkole Grignon, gdzie po ukończeniu mych nauk zostawałem naprzód lat pięć repetytorem szkolnych kursów, płatnym z funduszow przez rząd na nauczanie przeznaczonych; następnie zaś przez lat 4 aż do powrotu mego w r. 1850 do kraju, profesorem praktyki rolniczéj i prawa wiejskiego. Nie przyjęcie z méj strony położonych mi przez c. k. Towarzystwo gospodar. galic. warunków, zaręczających mi za pracę i poświęcony czas tak chwiejącą się pewność, a prawie żadną dla mojéj przyszłości, nikt nie ma sumiennych powodów nazwać niedotrzymaniem słowa. Zostaję itd. *).

Z pod Biecza 24 lipca.

Kiedy pisałem wam ostatnim razem, donosząc o ustawicznych deszczach i wylewach, samokół oblany wodami, niewiedziałem dokładnie co się daléj dzieje. Tego zaś samego właśnie dnia, nastąpił największy ze wszystkich u nas wylew wód, większy dużo niż był w 1813 r. Nie było to bynajmniéj oberwanie chmury lecz 12to-godzinny nawalny deszcz na całą okolicę, który w dolinie Ropy ogromne zrządził szkody. Od wsi Ropy aż po za Trzcinicę wszystkie na trakcie bitym pozrywane mosty. Woda niosła całe domy i pozabierane tramy z przed tracźów i niemi wszystko burzyła. Najwięcéj ucierpiała wieś Szymbark, równiny Gorlic i Biecza; Skołyszyn i Trzcinica gdzie przez gościniec woda przerznąwszy się, prześliczne łany pszenicy zalała i zamulła. Słowem, szkody są bardzo wielkie, licząc zwłaszcza stosunkowo do teraźniejszych drogich czasów. Wczoraj choć to niedziela, wszędzie na gościńcu wzięto się do naprawy mostów, aby co prędzéj komunikacyą zwykłą przywrócić. Teraz mamy jasną pogodę.

*) Uważając list p. Max. Żelkowskiego jako reklamacyą czynimy zadość jego życzeniu i umieszczamy go w rubryce korrespondencyi, w nadziei że nie wywoła nowych reklamacyj; w przeciwnym razie czemubyśmy wyznajemy szczérze bardzo nie radzi, uprzedzamy, że wszelkim listom w tym przedmiocie jako osobisty mającym interes, kolumny Inserat tylko zostają otwartemi. (P. R.)

Telegraficzna depesza w piśmie waszém zamieszczona, a donosząca z Wiednia o poleceniu przez N. Pana wypłat 10-letnich zaliczek, zrobiła ogromny ruch i najlepsze wrażenie pomiędzy nami. Dla naszéj okolicy kwestya indemnizacyjna jest najżywotniejszą, gdyż wszystkie prawie posiadłości ziemskie ztąd swą siłę zaczerpnąć mają. Z niecierpliwością oczekiwać się będzie dalszych rozporządzeń i rozjaśnień owego postanowienia.

Sprawa nowo otwartéj wielkiéj pożyczki państwa, popierana u nas jest z całą gorliwością, o ogólnym skutku wkrótce się dowiemy. Zdaje się, iż rozporządzenie o 10-letnich zaliczkach korzystnie wpłynie na tę ogromną operacyę finansową.

Z nad dolnego Dunaju 25 lipca.

K. H. Spostrzegliście, tuszę sobie, iż wolę wcale nie pisać, jak donosić pogłoski mniéj ważne lub téż całkiem niepewne wiadomości. Takie domysły pisane z nad Dunaju, raziłyby wystawiam sobie waszych czytelników. Otóż więc dla czego nie pisałem wczoraj, a jeżeli piszę dzisiaj, to raczéj przez sumienność korespondenta, aniżeli bym wam doniósł co nowego. Faktów nowych nie ma żadnych, a umysły zajmuje dotąd najwięcéj ostatnie oświadczenie księcia Gorczakowa, że Wołoszczyzny bronić będzie armią swoją dwukroćstotysięczną. Myślę, że oświadczenie to i u was zrobić musiało nie małe wrażenie. Jest ono ciągle przedmiotem tutaj wszystkich rozmów, a nawet Turcy wiele się niem zajmują. Powiem mimochodem, że wypadki téj wojny, któréj koleje dyplomatyczne są przynajmniéj tak ciekawe i ważne, jak koleje strategiczne, i nieraz zdaje mi się, że te ostatnie kierunek swój do pierwszych stósują, nawet gdy armie turecka i rosyjska naprzeciw siebie obozują, miały ten niezaprzeczony rezultat, iż oświeceńszych rozumować nauczyły. Rozprawiają téż teraz i przyznać trzeba, często bardzo zdrowo i jasno.

Oświadczenie księcia Gorczakowa nie uważają wcale, jakoby przeciw Turcyi lub państwom sprzymierzonym wystósowaném być miało. Omer pasza wié doskonale, czy książę Gorczaków bronić Wołoszczyzny zamyśla, bo go o tém przekonały ostatnie rozprawy i ruch powrotny armii rosyjskiéj ku Dunajowi. Francuzi i Anglicy wiedzą o tém równie dobrze, a jeśliby się chcieli naocznie przekonać, to potrzebują na to tylko przeprawić się przez rzekę. Bojarowie znają doskonale, lepiéj może aniżeliby sobie tego książę Gorczaków życzył, jaka jest siła jego armii; a o téj sile jako téż o zamiarach i planach, to jest: czyli wódz naczelny bronić lub opuścić jakie stanowisko zamierza, nie było dotąd nigdy we zwyczaju uprzedzać naprzód nieprzyjaciela jawném i głośném oświadczeniem. Książę Gorczaków zanadto rachuje na dobroduszność Turków, a zwłaszcza téż Anglików i Francuzów, jeżeli jego oświadczenie ma być tylko fortelem wojennym, bo nikt nie uwierzy. Jeżeli miał zamiar wciągnąć tylko za Dunaj nieprzyjaciela, to rachuba z pewnością się nie uda, bo ten w ciągu kampanii złożył już dosyć dowodów, że ruchy swoje nie do słów księcia Gorczakowa, ale do poruszeń armii rosyjskiéj stósował. Nowa ta przeto taktyka polityczna więcéj aniżeli strategiczne zdaje się mieć znaczenie. Turcy i opinia w ogóle, przypisują jéj za cel przytłumienie życzeń jakie na wiadomość, że Austrya zajmuje Księstwa bardzo głośno się tam objawiały, odparcie krążących nieustannie w téj mierze wieści, a przytém widzi także poparcie odpowiedzi z Petersburga na notę wiedeńską. Utrzymuje wielu, że środek użyty do poparcia odpowiedzi, nie jest wcale w harmonii z duchem w jakim ona w Wiedniu przemawia, ale na tém właśnie zależy cała sztuka, aby nota dyplomatyczna miała stronę odwrotną a nawet przeciwną. O tém wszystkiem przez rok ubieżony przekonali się Turcy i jak widzicie, w loice politycznéj nie małe zrobili postępy.

Nie chcę skończyć listu bez doniesienia wam choć jednéj pogłoski. Wybieram przeto najwięcéj mającą kredytu, to jest że książę Paskiewicz ma w tych dniach przybyć do obozu, aby objąć napowrót dowództwo nad tą dwukroć stotysięczną armią, która według oświadczenia księcia Gorczakowa ma bronić uciemiężonych przez Turcyą biednych wołoskich bojarów.

Kraków 28 lipca. Oprócz bawiących tu JJ. CC. WW. Arcyksiążąt Leopolda i Rainera tudzież licznego grona jenerałów, przybył dziś o godzinie 4téj z południa JE. naczelny dowódzca armii Fzm. baron Hess, który po dwudniowym pobycie we Lwowie opuścił to miasto na d. 25 b. m.: tudzież jenerał-jazdy hr. Schlick, adjutant J. C. Mści fmp. baron Kellner-Kellenstein, a wczoraj fmp. hr. Clam-Gallas.

Lwów 22go lipca. Wysokie ministeryum spraw wewnętrznych przyzwoliło wysokim dekretem z d. 19 b. m. L. 7691 galicyjskim właścicielom dóbr, ażeby te summy, których się spodziewają według rozporządzenia z d. 17 b. m. L. 7884 tytułem spłaty rent wynagrodzenia w obligacyach indemnizacyjnych, ofiarowali już teraz ewentualnie jako kaucye na subskrybowaną summę pożyczki całkiem lub częściowo, i żeby taką ofertę przyjmowano za ważną w efektach złożoną kaucyę.

To ma nastąpić w ten sposób, że do blankietu subskrypcyjnego przyłączona będzie następująca oferta z podpisem subskrybenta:

„Jako kaucyę na powyżéj subskrybowaną sum-
„mę, przekazuję kwotę. . . . . w obligacyach in-
„demnizacyjnych, którą od funduszu uwolnienia
„od ciężarów gruntowych w . . . . . jako spłatę
„na zapadłe renty wynagrodzenia za zniesione
„ciężary gruntowe otrzymać mam i którą niniej-
„szem wysokiemu eraryum jako kaucyę ofiaruję“.

Subskrypcya taka ma być bez trudności przyjęta, a władza lub kasa, gdzie się subskrypcya odbyła, ma w urzędowéj ile możności krótkiéj drodze i jeszcze w przeciągu terminu subskrypcyjnego postarać się o potwierdzenie pisemne na saméj deklaracyi subskrypcyjnéj ze strony dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego, że subskrybent ma rzeczywiście otrzymać summę na kaucyę przekazaną.

Również podaje się do wiadomości, że właściciele dóbr mogą w banku filialnym we Lwowie otrzymać bez trudności gotowe zaliczki aż do dwóch trzecich części wartości kursowéj tych obligacyi.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Dnia 22go lipca. Według nadesłanego w drodze telegraficznéj dekretu pana ministra spraw wewnętrznych z d. 21go lipca r. b. upoważniono bank narodowy, ażeby za pośrednictwem banku filialnego we Lwowie wydawał zaliczki na listy zastawne galicyjskiego Instytutu kredytowego, według kursu listów zastawnych w gazecie lwowskiéj każdą razą zawartego i pod temi samemi warunkami, pod jakiemi dają się zaliczki na papiery państwa. Następnie mogą ulokowane w funduszu umarzającym kwoty pieniężne pupilów i osób w kurateli będących służyć za kaucyę na nową pożyczkę państwa i również mogą być przyjęte na kaucyę książeczki kasy oszczędności pupilów i osób w kurateli będących także po za miejscem kasy oszczędności lub jéj filii. Co się niniejszem podaje do wiadomości powszechnéj.

Z c.k. Prezydyum Namiestnictwa.

Dnia 11go lipca. C. k. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum w summie 61 złr. m. k. rocznie z fundacyi Franciszka barona Hauera od początku przyszłego roku szkolnego 185⁴/₅ słuchaczowi prawa w uniwersytecie Krakowskim Józefowi Konckiemu, co się podaje do wiadomości publicznéj.

Wiedeń 26 lipca. Z pierwszego wykazu zapisów na pożyczkę w d. 20 b. m. w banku,

---

ROZDZIAŁ VIII.

Flower udał się do bióra policyi, gdzie zaopatrzywszy się w narzędzie, którego złodzieje używają do podważania lub wyłamywania drzwi, pobiegł niebawem ku domostwu Izaaka Abrahama, starego żyda, deportowanego do kolonii, jeszcze za czasów gubernatora Bligh. Izaak Abraham był bardzo bogaty. Nagromadził on skarby swoje przemysłowemi spekulacyami mniej więcéj dwóznacznej natury, jak np. przechowywaniem skradzionych rzeczy, pożyczaniem na lichwę, handlem starą odzieżą i ciągnieniem zysków z karczmy od lat wielu dzierżawionéj, do któréj najwięcéj majtkow uczęszczało. Abraham i żona jego byli już w łóżku, gdy Flower pod ich dom się podsunął. Bez ceremonii zahaczył obcęgami okiennicę, która wyskoczyła z zawias, i wybiwszy szybę, otworem sięgnął ręką, odsunął wewnątrz rygiel, odchylił ramę i jednym skokiem znalazł się w jadalnym pokoju. Przebudzony żyd skoczył na równe nogi z łóżka i zawołał.

— Kto tu jest?

— To ja mój Icku! odpowiedział Flower. Niewychodź do mnie, mógłbyś się zaziębić, idę sam do ciebie — ja Jerzy Flower, niepoznajesz mnie? — I w chwili stanął w sypialnéj izbie żyda.

— Co to jest panie Flower? Po co Wpan w taki sposób i w téj godzinie przychodzisz do mnie? zawołał żyd.

— Z interesem... odpowiedział Flower.

— No a naco się gwałtem wdzierać do mego domu? jak jaki złoczyńca? czy to niemożna zapukać?

— Nie, Icku! toby za długo trwało. Oto mój bilet wizytowy, prowadził dalej Flower, pokazując mu obcęgi, które ciągle miał w ręce; mam silny zamiar poczęstować cię tem żelazem po krzyżach, jeżeli mi natychmiast nie wydasz pulpitu, który dziś popołudniu przechowałeś.

— Czyś Wpan szalony? zapytał żyd.

— Ja nie — ale ciebie mógłbym o to posądzić. Żeby człowiek twego wieku, z takim majątkiem narażał skórę za podobne bzdurstwo! Żeby zbogaciwszy się nie módz się wstrzymać od dawnych nawyknień? Czy wiesz, że Forbes (familiarnie zwykł był Flower nazywać naczelnika sprawiedliwości), czy wiesz, że Forbes poślé cię na całe życie na wyspę Norfolk, jeżeli tego pulpitu nie wydasz.

— Jakiego pulpitu? zapytał żyd, ale głosem mniej pewnym.

— Za cóż ty mnie masz? No... prędzej bo niemam chęci noc tu przepędzić. Muszę zrobić rewizyą, a jeżeli znajdę przedmiot wzmiankowany, będziesz mi towarzyszył wraz z pulpitem.

— Czyż pozwolisz Wpan panie Flower szklankę grogu?

— Dobrze, jeżeli ją przyniesiesz na pulpicie. Sądzę że niepotrzebujesz z tąd wychodzić ażebyś szklankę i pulpit znalazł.

Żyd otworzył wielką żelazną skrzynię, w której nastryszone leżały akta hipoteczne, kontrakty, bilety bankowe, klejnoty, złoto, srebro i inne kosztowności. Wyjął z niej pulpit, skradziony przez Nelsona z sypialnego pokoju Emilii. Postawił butelkę na stole i kieliszek, który Flower do połowy napełnił.

— Icku! rzekł Flower chlipnąwszy likieru, w wielkim w téj chwili jestem kłopocie, potrzeba mi nagle parę szmatek bankowych. Niechiałbym ci być uciążliwym i sądzę, że mi 50 funtów wystarczy, a za to dam ci kwit ustny do wypłaty z procentem.

— Ja zawsze Wpana szacowałem panie Flower i nieraz żałuję, że nie jesteś naszego wyznania odpowiedział Izaak.

— O nie pochlebiaj mi, rzekł Flower. Zrobiłbyś mnie próżnym Icku, a próżność złe daje rady. No dobądź téj szmatki bo już pójdę.

Żyd powtórnie otworzył skrzynię, z któréj wyjął bilet bankowy na 50 funtów. Flower przejrzawszy go do światła czy nie fałszywy wyszedł i udał się do dworku Emilii nie zbyt odległego od mieszkania żyda.

(D. c. n.)

Słówko o Teatrze.

Donoszą nam z Poznania, że bawiący tam obecnie p. Pfeiffer dyrektor teatru polskiego w Krakowie, ma zamiar przedstawić dramat *Sztuka i Miłość*, napisany przed kilką laty przez p. Maurycego Manna. Jeżeli tak jest w istocie, pomysł ten nazwalibyśmy prawdziwie niefortunnym. Pomijając wiele osobistych i miejscowych względów, które jakkolwiek ważne, nie należą ściśle rzeczy biorąc, do krytyki, odwieść od zamiaru tego powinna okoliczność, że dramat nie był wcale dla sceny pisany. Jest to powieść w formie dramatu. W przedstawieniu odpaść zapewnie będzie musiała scena najdramatyczniejsza, bo się przedstawić nie da. Bohaterka nie ukaże się zapewne wcale, bo w utworze p. Manna widzimy ją raz tylko i to umarłą na łóżku. Prawda że to letarg, że się budzi właśnie w chwili, gdy się doktór do dyssekcyi zabiera, że w tedy bardzo dramatyczny lubo krótki następuje moment, ale do podobnych perypecyj scena nasza chwała Bogu nie jest jeszcze przyzwyczajona, zaledwie je dramat francuski najrozpasańszy znieść potrafi. Publiczność nasza nie potrzebuje takich wzruszeń, ma ona jeszcze w sobie zanadto życia i nadziei. Zostawmy podobne emocye rozczarowanej publiczności paryskiéj. Co uchodzi w powieści nie uchodzi na scenie. Piszą nam, że dramat *Sztuka i Miłość*, przeszedł przez cenzurę teatralną poznańską z małemi odmianami. Domyślamy się, że nie dramatycznemi, a tu właśnie całkiem przerobićby go wypadało, a raczéj inny napisać, gdyby miał być granym. Może się udać, może otrzymać *sukcess* dla p. Pfeiffra z powodu wspomnień jakie się wiążą w Poznaniu do postaci śp. Marcinkowskiego, ale scena polska nie zyszcze nic na przedstawieniu dramatu *Sztuka i Miłość*. W tym wyborze nie powoduje p. Pfeiffra ani Sztuka ani Miłość do niej. Spodziewamy się też, że zaniechał zamiaru; a tuszymy sobie tem więcej, że życzenia nasze się spełnią, gdy autor rzeczonego dramatu nietylko niema żadnego w tym nieszczęsnym pomyśle udziału, o czem wspominać nawet jest zbytecznem, ale nawet nie został o nim dotąd zawiadomiony.

w powszechnéj kassie państwa i w magistracie, zebrała się summa $11\frac{1}{2}$ mil. złr. W d. 25 b. m. zapisali się w Wiedniu na znaczniejsze kwoty: Opat w Göttweig 100,000; członkowie Rady państwa z prezydentem swoim bar. Kübek na czele 93,710; pierwsze towarzystwo kolei żelaznéj 300,000; hr. Franciszek Hartig 200,000 książę Karol Liechtenstein c. k. mistrz dworu 150,000; książę Karol Liechtenstein c. k. major 100,000 itd. Tegoż dnia wiadome były zapisy po różnych miejscach w Austryi niższéj blisko na 2 miliony złr. Po dzień 24ty zapisy wynosiły: w Linz 920,640 złr.; w Innsbruku 1,042,770; w Gradcu 1,711,800; w Lublanie 478,420; w Opawie 1,161,350; we Lwowie 720,840; w Budzie 7,913,974; w Zagrzebiu 126,300; w Fiume 418,280. W Pradze z nowych zapisów: towarzystwo czeskie ogniowe 150,000; C. A. Fiedler 140,000, hr. Henryk Chotjek 100,000 złr. itd.

— Aby się nikt w Wiedniu nie wymawiał niewiadomością pod względem pożyczki, rada gminna wydała okólnik, który po przedmieściach od domu do domu ma być obnoszony i przez wszystkich mieszkańców podpisywany.

— Bawiący tu od niejakiego czasu były konsul rosyjski w Belgradzie p. Muchin wyjeżdża do Petersburga.

— Ministeryum handlu nakazało bezzwłocznie naprawę drogi prowadzącéj przez parów Ojtoski w Siedmiogrodzie (droga wiodąca do Multan).

— Pierwszy raz od sporu Austryi z Szwajcaryą, na dyplomatycznym obiedzie danym w Bernie w Szwajcaryi przez prezydenta związkowego, znajdował się sekretarz c. k. poselstwa, co mienią być oznaką bliskiego i ostatecznego załatwienia sporu.

— W dniu 1 sierpnia towarzystwo żeglugi dunajskiéj rozpoczyna napowrót regularną jazdę statków między Wiedniem a Dżjurdżewem, tak iż co tydzień będzie można mieć raz przynajmniéj wprost z najważniejszego punktu naddunajskiego wiadomości. Z Wiednia odchodzić będzie statek parowy co poniedziałek, a wracać co wtorek. Główne stacye poniżéj Orsowy, gdzie statek zatrzymywać się będzie są: Widdyń, Palanka, Rassowa, Islas, Turnu, Zimnica i Ruszczuk; gdyż cała ta linia już od 10go lipca po obu brzegach rzeki w rękach tureckich się znajduje.

— Poseł francuzki bar. Bourquenay dał wielki obiad dla hr. Bacciochi na którym znajdowała się znaczna część ciała dyplomatycznego. Hr. Bacciochi wyjeżdża z Wiednia w niedzielę do Stambułu.

Rossya.

Ruski Inwalid podaje wiadomość z morza Baltyckiego. Od 24go czerwca do 1go lipca (v. s.) flota nieprzyjacielska, o ile wiadomo, nic nie przedsębrała. Główna część floty, składająca się z 57 statków różnych stopni, znajdowała się na kotwicy na zachód od przylądka Porkalaudd, a oddzielne kroazery pokazywały się przed Sweaborgiem, Rewlem, Baltyckim portem i w innych miejscach zatoki Fińskiéj.

Tenże dziennik podaje wiadomość z morza Białego. Po niepomyślném pokuszeniu nieprzyjaciela, 22go czerwca, na wyspę Madjugską i zniszczeniu postawionych przezeń znaków wymiarowych, statki nieprzyjacielskie nic nie przedsiębrały, i 24go b. m. oddaliły się od wyspy; 25go czerwca dostawioną została do Archangielska i zapisana w rejestr portu pięcio-wiosłowa szalupka, należąca do jednego z angielskich statków wojennych. Szalupkę tę wyrzuciło morze 18go na wyspę Madjugską. Zapewne jest to ta sama, którą poprzedniego dnia widziano z latarni, gdy wiosłowała z trudem na przeciw silnego wiatru i skryła się w pomroku przy nadchodzącym wichrze. Na szalupie był wtedy oficer, wracający z przeglądu statków kupieckich.

Gazeta Rządowa pisze: Angielskie statki wojenne, nie znajdując już sposobności chwytania na morzu Czarném bezbronnych statków przybrzeżnych, odznaczają się obecnie czynami, cechującemi korsarzy, a zgodnemi z opinią, jaką o nich daliśmy w gazetach naszych. 1go czerwca, o 3éj po południu, przypłynęły do wyspy Tendra trzy parostatki cudzoziemskie, z których jeden wysłał do brzegu szalupę, uzbrojoną 20 ludźmi wziętymi z osady; ta szalupa stanęła pomiędzy kordonami N. 36 i 37, w punkcie gdzie w roku zeszłym rozbił się statek bremeński „Mentor“, w odległości 3ch wiorst od kordonu N. 37, i gdzie znajdowały się rozmaite części statku rozbitego; ludzie ci zabrali znajdujące się na brzegu flagi statku pomienionego, trzy bussole, a z pokładu tegoż statku beczułkę soli, poczém odpłynęli na morze.

— Listy handlowe z Rosyi donoszą, że wskutku blokady portów rosyjskich, ogromne już poniósł kraj i prywatni straty. W portach baltyckich, gdzie wielki ruch panował, zupełna dziś cisza, lada statek przesuwający się pod brzegami, aby dopaść najbliższych portów pruskich, ścigany bywa i chwytany przez czujne parowce zachodnie. Wprawdzie handel wywozowy obrócił się drogą lądową i wielkie transporta lnu, konopi, szczeci, smoły itd. ciągną bezprzerwanie do Prus, osobliwie do Memla, lecz kosztowny ten transport nie odpowiada zawsze wartości materyału. Bankructwa przedsiębiorców są niezmiernie częste, a upadek jednych wpływa na upadek drugich.

— Podaliśmy w swoim czasie wyciągi z raportu jen. księcia Andronikowa o porażce zadanéj Turkom w d. 16 czerwca na granicy Guryi i Sandżaku Kobulockiego. Dzienniki rosyjskie zamieszczają teraz cały ten niezmiernéj obszerności raport, którego powtarzać już niebędziemy jak skoro główne jego ustępy już są czytelnikom wiadome.

Soldatenfreund donosi z Odessy 14go o czem już po części pisała *Koresp. Austr.* Zdaje się jakoby floty sprzymierzone wyłącznie przeciw miastu naszemu działać miały. Trzy fregaty parowe jedna francuska i dwie angielskie wpłynęły wczoraj do zatoki niewywiesiwszy pawilonu parlamentarskiego i opłynęły bateryę nadbrzeżne. O 9éj ustąpiły i rozstawiły się w gotowości bojowéj przed tułowem zatopionego okrętu „Tiger“. Wymienieni jeńce donieśli zapewne, że się tu zajmują wydobyciem machiny „Tygru“, co spowodowało trzy parowce do zniszczenia tego przedsiewzięcia. W chwili kiedy się parowce zbliżyły do „Tigru“, stało tam pięć łodzi z robotnikami, którzy zatopiwszy łodzie ratowali się ucieczką na skały. Zaledwie to się stało, pierwsza fregata rozpoczęła ogień, na który odpowiądać zaczęły działa z wybrzeża i lekka baterya o 4ch działach z miasta na brzeg wyprowadzona. Statki cofnęły się po za strzał bateryj rosyjskich i paixhansami zniszczyły do szczętu tułów Tigru. Padło z jakie tysiąc strzałów, załoga miała czterech rannych. Parowiec jeden nieprzyjacielski zapewne musiał być uszkodzony przez bateryę lądową, gdyż wypaliwszy cały swój nabój usunął się, i więcej nie strzelał a na pokładzie jego wielki ruch panował. Po skończonej kanonadzie statki popłynęły ku zachodowi, po trzechkrotnem wykrzyknięciu hura! ze strony majtków, a tłum gapiących się nad brzegiem odpowiedział na ten okrzyk innym właściwym sobie. Co się tyczy wymiany jeńców, muszę dodać, że ze strony rosyjskiéj 150 ludzi głównie Greków z bałakławskiego batalionu ochotników, tudzież 17 osób znajdujących się na złowionych statkach wysadzono na ląd. Ponieważ miano z osady Tigru wydać 6 oficerów i 20 majtków, przeto musiano między niemi losować. W ogóle Anglicy prędko zaprzyjaźnili się z Rosyanami, a jeden z oficerów angielskich żeni się nawet z bogatą panną w Odessie.

Księstwa Naddunajskie.

Z Orszowy donoszą 19go, iż w dniu 11 b. m. żołnierze wołoscy na żołdzie rosyjskim zostający, przeprawili się przez Alutę, napadli niespodzianie na wsie niemające załóg tureckich i uprowadzili urzędników osadzonych przez Turków, między innymi administratora powiatu rymnickiego. Listy dochodzące z Bukaresztu z d. z 19go nie wiedzą nic co się dzieje nad Dunajem, gdyż między Bukaresztem a Dżjurdżewem niemasz wcale komunikacyi. Wojska, artylerya, powózki, pontony ciągną bez przerwy przez Bukareszt w kierunku na Dżjurdżewo. Książe Gorczakow z główną swoją kwaterą był 19go w Bukareszcie i niemożna przewidzieć, czy kwatera główna zostanie tam i na jak długo, lubo wielu utrzymuje, że ma być potém w Słobodzie. Bułgarowie którzy się dali namówić do opuszczenia siedzib swoich za Dunajem i ruszyli za wojskiem, wałęsają się kupami i w wielkiéj nędzy po kraju. Z Bystrzycy donoszą 19go, że granica mołdawsko-siedmiogrodzka zamknięta; nietylko nadgraniczne urzędy wołoskie nie przepuszczają wozów ładownych, ale nawet i podróżnych, pod pozorem, iż niewolno podróżować prywatnym pomiędzy posterunkami wojskowemi.

Dunaj zupełnie swobodny od Orszowy aż po Dżjurdżewo. Dnia 16go b. m. silny rekonesans turecki z pod Turnu i Zimnicy dotarł aż do Ruswedi i Magury na północ, niespotkawszy nigdzie ani jednego żołnierza rosyjskiego. Inną drogą donoszą, że przednie straże tureckie ruszyły z pod Oltenicy i Zimnicy w dniach 20 i 21 ku Bukaresztowi, i że Omer pasza z głównym korpusem swoim z pod Dżjurdżewa ruszyć ma 22go.

— *Sieb. Bote* przynosi z Bukaresztu wiadomość z dnia 15go b. m., zostającą w sprzeczności z wszystkiemi dotychczasowemi doniesieniami o wypadkach nad Dunajem. W Dżjurdżewie stoi zaledwie 2000 ludzi z 12tu działami. O przeprawie 30-tysięcznéj armii tureckiéj stojącéj pod Ruszczukiem na lewy brzeg rzeki niemasz wcale mowy, gdyż brakuje jej na środkach przewozowych. Z tego się pokazuje, że albo niewiedziano wcale w Bukareszcie co się działo pod Dżjurdżewem 7go i 8go b. m., albo też iż Turcy powrócili na ziemię bułgarską, a Dżjurdżewo napowrot w rękach rosyjskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Krocie wychodźców niemieckich przenosi się corocznie do Ameryki. Jedni umierają z głodu, drudzy łamią kamienie albo pracują w warsztatach, inni oddają się handlowi. Nigdzie tak jak w Ameryce nie można sobie zakładać czém się jutro będzie. To się też zdarza, że szczęśliwa gwiazda posłuży jakiemu i dorobi się milionów. W Europie zapomniano o nim, on też zapomniał o swoich, którzy go w biedzie nie wspierali. Bogacz umiera bezdzietnie bez testamentu. Pieniądze składają na bank, a w kilka, w kilkanaście, czasem w kilkadziesiąt lat rozpoczyna się proces spadkobierców. Już to pisarze dramatyczni umieli sobie zawsze poradzić, sprowadzając takich zbogaconych wujów lub stryjów w sam czas na ostatnią scenę ostatniego aktu, kiedy synowiec chciał się gwałtem żenić, a nie miał grosza w kieszeni. Ale w praktyce to rzecz trudniejsza. Dla tego też w Londynie otwarła się firma Rowland et Comp., która za skromném wynagrodzeniem wyszuka każdemu pokrewieństwo z jakim tam zmarłym przed laty milionerem. Właśnie teraz wielki ruch obudził się z tego powodu w Niemczech, bo firma ta ogłosiła przeszło 40,000 nieodebranych spadków, do których prawo mają niemieccy krewni amerykańskich obywateli. A ponieważ Szulców, Szmidtów, Müllerów i t. d. w każdém mieście niemieckiém naliczyć można setkami, więc każdy bogaty Schulc, Schmidt, Müller z Ameryki ma stotysięcy krewnych w Niemczech. Każdy taki krewny europejski udaje się do pp. Rowland et Comp., a oni za skromném wynagrodzeniem 2 funt. szterl. przysyłają wyjaśnienia. Wyjaśnienia te tak są zręcznie ułożone, że kto je otrzyma, pewien być może, że jest najbliższym spadkobiercą, i znów za 2 funty szt. po nowe a bliższe posyła szczegóły, dołączając do tego kilka funtów na korespondencye, stęple i t. d. Tym sposobem w ostatnich miesiącach posłano do Londynu niezmierną moc drobnych kilkafuntowych weksli na rzecz pp. Rowland et Comp. Spekulacya ta bardzo się dobrze udaje.

— *Zuschauer* zamieszcza drugą znów depeszę telegraficzną, z któréj pomijamy tylko ustęp tyczący się rewolucyi berlińskiéj z r. 1848, jako dla czytelnika polskiego, bez długiego wywodu niezrozumiały. Depesza ta brzmi:

„*Sebastopol* 26go lipca *(własnym naszym telegrafem podmorskim sprowadzona)*. Bliższe szczegóły o zwycięstwie morskiém Rosyan między Sebastopolem a Kronstadtem. Powód: Dundas drażnił po stole Napiera, że nie zdobył Kronstadtu; Napier wpadł w wściekłość i przysiągł, że *naraz* weźmie i Kronstadt i Sebastopol. Natychmiast wypłynął na wysokość Moskwy i ostrzeliwał obie twierdze sławnemi bombami smrodliwemi, ale niestety bezskutecznie, gdyż nosy rosyjskie zaprawiły się na spalonym przez Plumridga dziegciu i łoju. Potém walka stała się powszechną, flota rosyjska stanęła rzędem, sam jeden podchorąży Szczegolew zdobył parowiec śrubowy „Wellington“ i na haku powlókł go za sobą; znane kule drewniane poczernione, które dziennikarze niemieccy odkryli na wałach sweaborgskich skutkowały potężnie. Bitwa trwała już długo, gdy w tém tysiące tysięcy milionów *kaczek* pojawiło się i przybyło w pomoc państwom zachodnim; nadaremnie Rosyanie dokazywali cudów waleczności, zwycięstwo zdawało się ich opuszczać. Zdawało się, powtarzam, gdyż w chwili największego niebezpieczeństwa, podniósł się z okropnym łoskotem zagłuszającym huk „około“ dwunastu tysięcy paszczy ognistych, *wiadomy olbrzymi wąż morski* przekupiony przez księcia Menszykowa złotem rosyjskiém, stanął na czele 100,000 tajnych ajentów rosyjskich i zwycięstwo na stronę Cara przechylił. Wiécie o skutku (porównaj naszą depeszę telegr. z wczoraj *P. R. Zuschauera*). Cała flota nieprzyjacielska zniszczona. Jutro podamy szczegóły przez kozaka redakcyjnego. Właśnie odbieramy w téj chwili ekstrapocztą następującą wiadomość z Londynu. Ani jedno oko nie jest suche w Anglii, lord Palmerston umarł na starganéj nitce cierpliwości, lord Russell powiesił się na wątłem pasmie ostatniéj swojéj mowy i zapisał hrabiemu Nesselrode swoją szczoteczkę do włosów. Wiadomość giełdowa z Paryża mówi: Zwycięstwo Rosyan rozmaite wzniecilo uczucia; dziewczęta i kobiety francuzkie odbyły meeting żałobny na niwach katalońskich, chustki tureckie poszukiwane, łokieć krepy czarnéj poskoczył na 100 napoleonów, *kursa poszły w górę*.“

Przyjechali od d. 27go do 28go lipca.

HOTEL POLLERA. J. ekscel. Clam-Gallas c. k. feldmarszałek, J. O. książę Schwarzenberg c. k. major, Hr. Schaffgotsche pułkownik od huzarów z Galicyi. Hr. Wikkenburg c. k. major pułku ułanów księcia Aleksandra z Krzeszowic. Hr. Gołuchowski Stanisław, Kruszyński Jan c. k. profesor we Lwowie, Grubner Antoni c. k. urzędnik w Wiedniu ze Lwowa. Baron Gombos Władysław c. k. pułkownik, Dowupill Jan Dr. medycyny z Wiednia. Borowski Stanisław właściciel dóbr ze Sosnki. Scotti Karol urzędnik pruski, Scotti Wilhelm z Prus. Jaroszek Aloizy obywatel, Jaroszek Adela, Jaroszek Eliza z Wadowic. Groetschel Benno budowniczy, Groetschel Daniel budowniczy, Groetschel Eugenia, Groetschel Elźbieta, Groetschel Lydy, Groetschel Anna, Jäger Rudolf malarz z Königshütte. Briquelot Eugenia, Gaudil Wiktorya z Francyi. Kuhfahl Adolf kupiec z Wrocławia. Kuciński Roman właściciel dóbr, Kuciński Jan właściciel dóbr z Królestwa Polskiego. Baron Gattron Rudolf c. k. oficer od ułanów ks. Aleksandra z Żarek. Bergson Samuel kupiec, Scholz Henryk właściciel dóbr z Mysłowic. Mroczkowski Franciszek rządzca dóbr z Tenczyna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wojty Józef z synem radca assekuracyjny z Francensbadu. Rogge Wojciech kupiec z Warszawy. Ekichter Rudolf nauczyciel z Piszczan. Baron v. Beust uczeń, Leichamscheider Jan c. k. urzędnik z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Włodzimierz Wilczyński właściciel dóbr z Lipnicy pod Brzeżanami. Hr. Sołtyk Henryk z Balic. Szturdza Grzegórz właściciel dóbr z Jass. Rodokanajki Franciszek kupiec z Galaczu. Daropalas Jan kupiec z Mołdawii.

HOTEL SASKI. Kien Szymon, Nussbaum Eliasz z Ostrawy. Rosenbaum Jakób kupiec, Bittner Markus kupiec z Lundenburgu. Znamięcki Franciszek posiadacz dóbr z Zembrzyc. Gerllnossi Korneli obywatel z Polski. Dąbski Mikołaj z Galicyi. Guttmann Adolf kupiec z Wadowic.

Wyjechali. Hr. Wodzicki Ludwik, Hr. Tarnowski Jan w Rzeszowski. Dobosz c. k. porucznik, Jéj Ekscel. Eminger do Lwowa. Sroczyński Władysław do Ołomuńca. Leopold Zaremba Cielecki do Paryża. Napoleon Niezabitowski do Drezna. Józef Smutny do Rzeszowa. Lu. Siemieński do Tarnowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28go lipca:* — Metaliki 5-procent. $82\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $72\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-pr. $68\frac{3}{8}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $125\frac{1}{2}$. — Londyn 12 kr. 15. — Paryż $147\frac{1}{4}$. Akcye Bankowe 1256. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 28 lipca. Banknoty austr. ż. $88\frac{1}{2}$ płacą $88\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe żąd. $102\frac{1}{2}$ płacą 102. — Cwancygery nowe żąd. 112 pł. 111. — Cwancygery stare żąd. 112 pł. 111. — Imperyały ż. $35\frac{1}{4}$ 4, pł. 35. — Dukaty austr. i hol. ż. $20\frac{1}{2}$ pł. $20\frac{1}{4}$. — 20-franki ż. $34\frac{4}{5}$ pł. $34\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. 98 płacą $97\frac{1}{2}$. — Listy zast. gal. żąd. $93\frac{5}{6}$ pł. $93\frac{1}{3}$.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 25 lipca wieczór. Dziś przed południem przybyła tu angielska fregata parowa „Dauntless“ kapitan Ryder. Nadeszła ona z Baltyku i ma chorych i *rannych* na pokładzie, między tymi admirała Corry. (Depesza ta nie mówi, czyli ranieni zostali w skutku starcia się z nieprzyjacielem, tudzież, czy admirał Corry chory czy ranny).

Kopenhaga 26 lipca popołudniu. Dziś przybył tu parowiec „Reine Hortense.“ Wsiadł na niego ze sztabem swoim jenerał Baraguay d'Hilliers i odpłynął ku południowi.

Kiel 26 lipca. Sześć wojennych okrętów angielskich z wojskiem przybyłych z Calais, wpłynęły tu po żywność. Admirał Corry wysiadł na ląd w Kopenhadze.

Podana przez nas wczoraj depesza londyńska z 26 o oświadczeniu lorda Abardeen, fałszywie udzieloną została przez berlińskie pisma. Dziwném się zaiste być zdawało, iżby minister miał wręcz oświadczać, iż wyprawa baltycka takie zrobi fiasko. Oświadczenie to wyszło od kogo innego. *Börsen-Halle* powiada też: Na posiedzeniu Izby niższéj w d. 25 b. m. admirał Berkeley jeden z lordów admiralicyi na zarzuty p. Stuarta jakoby lord Aberdeen tamował działania na Baltyku, odpowiedział, iż admirałowie otrzymali od rządu zupełną wolność działania, a admirał Napier doniósł, iż Sweaborg i Kronstadt nie dadzą się wziąść od strony morza.

Nie otrzymaliśmy dziś poczty wiedeńskiéj, która zwykła najważniejsze przynosić wiadomości.

Börsen-Halle utrzymuje, że między obu państwami niemieckiemi, „szczęśliwe panuje porozumienie“ które miało na posła rosyjskiego (mowa tu o księciu Gorczakowie) przykre uczynić wrażenie, *tak iż ten natychmiast wysłał* d. 22 wieczór kuryera do Petersburga. Po nadejściu kuryerów z Londynu i Paryża których 23go wieczór spodziewano się, ma być wygotowane ultimatum wspólne, których głównym punktem wyraźne żądanie opuszczenia Księstw *w ciągu jednego miesiąca.* Żądanie to stawione ma być księciu Gorczakowowi, jeżeli tenże ma nieograniczone pełnomocnictwo do traktowania, lub też posłane do Petersburga.

Gaz. Powszechna niem. powiada za rzecz pewną, iż wedle oświadczeń bar. Bourquenaya w Wiedniu, wojska pomocnicze na wschodzie w żadnym wypadku nie zajmą Bukaresztu, gdyż głównie przeznaczone są do działania w Krymie.

Poseł duński przy gabinecie wiedeńskim hr. Bille-Brahe, przejeżdżał przez Berlin do Kopenhagi. Mówią, że wiezie on z sobą propozycye, których celem przystąpienie Danii do traktatu austryacko-pruskiego z d. 20go kwietnia.

Sejm norwegski zniósł godność Namiestnika królewskiego.

Z Hiszpanii niemamy dziś nic nowego. Wiadomości sięgają zawsze do 22 b. m. Espartero ciągle w Madrycie oczekiwany. Junta przywróciła municypalność z 1843 aż do przybycia Księcia Vittoryi. Niewiadomo, z jakiego powodu Ciało dyplomatyczne zwołane zostało do pałacu. *Gazeta Madrycka* w nadzwyczajnym dodatku z 19go b. m. podaje dekret królowéj, w którym jest przyjęcie dymisyi księcia Rivas i jego kolegów, którzy jednak obowiązki swe sprawować mają aż do przybycia do Madrytu don Baldomera Espartera Księcia Vittoryi, mającego od Królowéj polecenie *złożenia* nowego gabinetu. Kończy się dekret kilku *słowy*, w których Królowa upomina ludność madrycką o spokojne zachowanie się, i oczekiwanie wypadku politycznego położenia.

Abbas-pasza wicekról Egiptu umarł nagle na apopleksyą w nocy z 13 na 14 b. m. w Bendak. Sympatye Saida paszy do Europejczyków, i staranne wychowanie tego księcia straszyły nieco egipskich ulemów. Stawili przeto mały opór jego proklamacyi, chcąc następcą ogłosić syna Abbas paszy, Ilhami paszę. Ale ulemy egipskie od czasu jak im Mehmet Ali odebrał *wakafy* nic prawie nie znaczą. Konsulowie francuzki i angielski silnie poparli prawa do tronu Saida paszy, i został też uroczyście uznany wicekrólem w Kairze 17go b. m. z wielką wszystkich Europejczyków radością.

Gaz. Poznańska niem. donosi z Kalisza, iż według doniesień z Warszawy książe Piotr Oldenburgski ma zostać Namiestnikiem Królestwa Polskiego, a jen. hr. Rüdiger główno-dowodzącym wojskami w Królestwie Polskiem. Podajemy tę wiadomość nie przywiązując jednk do niej wiary.

URZĘDOWE.

[N. 87. D. III.] Vom k. k. 4. Armee-Gen.-Kommando.

Kundmachung

Wegen Sicherstellung des Bedarfes an Schlacht-Ochsen für die k. k. Fleisch-Regie im Krakauer Gebiethe, in Galizien und der Bukowina.

In Folge Erlasses des hohen Armee-Ober-Commando vom 30. Juni l. J. Abtheilung 5 Nro 4391 ist für die im Krakauer Gebiethe, in Galicien und der Bukowina aufgestellte k. k. 4. Armee der Bedarf an Schlacht-Ochsen im öffentlichen Offertswege vorläufig sicherzustellen.

Die Bedingungen, auf deren Grundlage die Kontrakte abgeschlossen werden, und seinerzeit die Schlächtvieh-Lieferungen zu bewirken sind, sind folgende:

1) Die Sicherstellung des Schlächtvieh-Bedarfes findet mittelst schriftlicher versiegelter Offert statt, welche das zu liefernde beabsichtigte Quantum, den Preiss pr. Zentner, dann den Anboth für die allenfällige Rückübernahme des Unschlitt und der Häute in Ziffern und Worten ausgedrückt, endlich die Lieferstation zu enthalten haben, auf einem fünfzehn Kreutzer Stempel-Bogen ausgestellt, nach dem gestellten Preis und der Lieferungs-Quantität mit einer Zehn Perzentigen Kaution entweder im Baaren oder in Staats-Papieren nach dem Börsen-Kurs oder über den bei einer Militär-Kassa bewirkten Erlag der Kaution mit den Depositenschein versehen sein, endlich längstens bis 7. August l. J. Zehn Uhr Vormittags entweder bei dem Armee-Commando oder bei dem Reserve-Truppen-Commando der 4. Armee hier in Lemberg einlangen müssen.

2) Die Anbothe können auf beliebige grössere oder kleinere Quantitäten lauten, und sind für Offerenten sogleich, für das hohe Aerar aber erst nach erfolgter Ratifikation rechtskräftig.

3) Jedes angebothene Schlächtvieh-Quantum ist in drei gleiche Raten und zwar dergestalt einzuliefern, dass die erste Rate erst dann einzutreten hat, wenn der Unternehmer Zehn Tage vorher hiezu aufgefordert werden wird, die andere zwei Raten aber hierauf in zwanzig tägigen zwischenterminen zuverlässig statt finden.

4) Die Abstellung der kontrahirten Schlächtochsen muss an die Uibernahms-Depots zu Krakau, Lemberg, Tarnopol und Kolomea geschehen, weshalb die eine oder die andere dieser Stationen in dem Offerte auch ausdrücklich zu benennen ist. Für den Fall des Vorrükens oder Veränderung dieser Aufstellungspunkte bleibt der Kontrahent doch verpflichtet, auch an einem andern nicht über zehn Meilen weiter entfernten Orte die Abstellung zu bewirken, ohne das für den Weitertrieb und die Fütterung irgend eine Entschädigung geleistet wird.

5) Das Schlachtvieh kann von ungarischer, polnischer oder moldauer Rasse sein, muss jedoch gut genährt und gesund aussehen, auch nicht unter drei Zentner schwer sein.

Dasselbe darf weder im Gehen hinken, noch an Klauen-Spaltungen leien und auch nicht mit Stossbeulen behaften sein.

Kühe, Büffel und nichtvöllig ausgewachsene Rinder werden nicht angenommen.

6) Die bedungene Vergüttung pr. Zentner Fleisch und Unschlitt (für beides im gleichen Preise) wird nach dem durch die Beeideten im Dienste der Regie stehenden Schätzmeister erhobenen durchschnittlichen Schätzungs-Gewichte, auf die, zum Beweise der geschehenen Ablieferung beizubringenden Uibernahms-Rezepisse gegen klassenmässig gestempelte Quittung in dem gesetzlich anerkannten Papiergelde nach dem Nominal-Werth bei der Kassa zu . . . . geleistet.

7) Sollte sich aber der Kontrahent mit dem von der Regie angegebenen Schätzungsgewichte nicht zufrieden geben, und sich auch diesfalls nicht vereinigen können, so wird ihm das Recht eingeräumt, eine kommissionelle Probe-Schlachtung zu verlangen. Derselbe hat solche jedoch durch seine eigene Leute zu bewirken und sorgt auch für die Hintangabe des ausgeschrottenen Fleisches auf eigene Kosten und Gefahr, wenn nicht etwa das Uibernahms-Depot sich in der Gelegenheit befände, dasselbe zur Konsumzion bringen zu können.

8) Für die Häute und die Innerei wird dem Lieferanten keine Vergütung geleistet.

Sollte indessen der Schlächtvieh-Lieferant einen Anboth für das, bei dem Depot von den Truppen zur Abgabe gelangende Unschlitt und die Häute machen, so wird auch hierauf Rücksicht genommen.

9) Sollten die, im 6. Punkte, festgesetzten Lieferungsfristen nicht zugehalten, oder solche Schlachtochsen zur Abfuhr gebracht werden, welche der im §. 5 festgesetzten Beschaffenheit nicht entsprechen und sonach rückgestossen werden, so bleibt der Lieferant verpflichtet, ein Pönale von zehn Prozent zu entrichten, welches nach dem kontrahirten Betrage für die auf die einzelne Rate nicht abgestellten Rinder berechnet werden wird, während das Armee-Commando als die das Aerar vertretende Behörde berechtiget ist, zu entscheiden, ob der Rückstand von dem Kontrahenten nachträglich und binnen welcher Zeit eingeliefert werden darf, oder die Abfuhr desselben gänzlich zu unterlassen, oder auf Kosten des Kontrahenten beistellend zu machen sei.

Würde aber der Lieferungs-Rückstand wegen Dringlichkeit des Bedarfes eine Verlegenheit in der Verpflegung herbeiführen, worüber gleichfalls zu erkönnen, das Armee-Commando kompetent sein soll — so räumt der Ersteher unbeschadet des eben stipulirten Penals dem Aerar das Recht ein, alle jene Massregeln zu ergreifen, welche zur unafgehaltenen Erfüllung des Contraktes führen, somit auch das auf jede einzelne Rate rückständig gebliebene Fleischquantum, wo immer und um was immer für einen Preis auf Gefahr und Kosten des wortbrüchigen Kontrahenten auf anderem beliebigen Wege beizuschaffen, und die Kosten-Differenz von seiner Kaution oder Sonstigen Forderung — und wenn diese nicht hinreichen sollten, von seinem gesammten beweg- und unbeweglichen Vermögen hereinzubringen, und im Falle aus dieser Beschaffung keine Mehrbeköstigung erwachsen sollte, blos die erlegte Kaution des Kontrahenten als verfallen für sich einzuziehen.

10) Zur Sicherheit der pünktlichen Erfüllung der eingegangenen Kontrakts-Verbindlichkeiten haftet der Kontrahent nicht nur mittelst der beigebrachten Kaution, sondern überdies für die Kontrakts-Erfüllung mit seinem gesammten liegenden und fahrenden Vermögen und unterzieht sich in allen — aus dem Betrage entstehen könnenen den Streitigkeiten der Entscheidung der kompetenten Militär-Gerichts-Behörde.

11) Ebenso hat derselbe die vorgeschriebenen Stempel für den Kontrakt, die Geldempfangs-Quittungen, und die sonst der Stempelpflicht unterliegenden Dokumente zu tragen.

12) Im Falle des Absterbens des Kontrachenten haben dessen rechtmässige Erben in die Rechte und Verbindlichkeiten des gegenwärtigen Kontraktes einzutreten.

13) Wenn zwei oder mehrere Personen in Gesellschaft den Vertrag erstehen, so bleiben sie zwar für die genaue Erfüllung desselben dem Aerar in solidum, das heisst: Einer für alle und alle für Einen haftend.

In diesem Falle erfolgt die Zustellung aller Aufforderungen oder Bescheide an dem im Protokolle ausdrücklich als Geschäftsführer namhaft gemachten Gesellschafter widrigens an den erst Gefertigten, welcher zugleich für berechtigt angesehen wird, im Namen und unter Haftung aller und eines jeden einzelnen Mitkontrahenten in Bezug auf das Lieferungs-Geschäft alle Erklärungen, Eingaben, Schriften, Abrechnungen etc. mit derselben rechtlichen Wirkung zu fertigen, als ob dieselben von allen und jedem einzelnen der Mitkontrahenten mit unterschrieben wären.

Dagegen wird die Bezahlung dem Kontrahenten nur gegen die — von Allen gemeinschaftlich gefertigte Quittung oder an den von denen hiezu legal Bevollmächtigten geleistet.

Nichts destoweniger haften aber die sämmtlichen Kontrahenten für die genaue Erfüllung des Kontraktes in allen seinen Punkten in solidum, und es hat demnach das Aerar das Recht und die Wahl, sich zu diesem Ende an wen immer von ihnen zu halten, und im Falle eines Kontraktbruches oder sonstigen Anstandes seinen Regress an den Einen oder den Anderen oder aber an alle Kontrahenten zu nehmen. Schlüsslich werden

14) diejenigen Offerte, welche ohne Kaution oder Depositenschein, oder später einlangen, oder in welchen das Quantum nicht bestimmt, oder der Preis nicht unbedingt oder blos mit einem Nachlasse von eventuellem Bestbothe ausgedrückt ist, überhaupt solche, welche den obigen Bedingnissen nicht entsprechend abgefasst sind, auf keinen Fall angenommen oder berücksichtiget werden.

Lemberg am 16 Juli 1854. (687-3)

(689) **Kundmachung.** (3)

Von Magistrate der Kreisstadt Wadowice werden vom 14ten August 1854 9 Uhr früh angefangen und in den nachfolgenden Tagen, sämmtliche in die Nachlassenschaft des verstorbenen Handelsmanns Josef Schwarz gehörige Waaren, Weinvorräthe, Gewölb-Einrichtungen und Utensilien an den Meistbiethenden gegen gleich Baare Bezahlungen veräussert.

Kauflustige werden eingeladen, in den Tagen der Licitation um 9 Uhr früh in dem Verlassenschafts-Hause Consc. N. 235 in Wadowice sich einzufinden.

Wadowice am 20ten Juli 1854.

Obwieszczenie

C. k. Notaryusz Wielkiego Księstwa Krakowskiego podaje do publicznéj wiadomości, że w skutek rady familijnéj w opiece małoletnich po śp. Wiktoryi Sokulskiéj, odbywać się będzie licytacya ruchomości po téjże pozostałych, jakoto: mebli, szkła, porcelany, naczyń gospodarskich, bielizny stołowéj i kosztowności, a to w dniu 31 lipca r. b. o godzinie 9téj rano w domu pod l 211 w gm. VIII. m. Krakowa przy rogatce Mogilskiéj. — Kraków dnia 25 lipca 1854.

(695-2-3) Sebastyan Korytowski.

Obwieszczenie.

Stolarszczyzna i fortepiano w dniu iszym, zaś szalo dwa duże kobiece w dniu 8ym sierpnia b. r., będą na placu właściwym obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa, w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 28 lipca 1854.

(701) Siermontowski C. K. K. Sąd.

Inseraty.

(572) **Vinaigre Aromatique**

de Jean Vincent Bully à Paris

Ocet aromatyczny wynaleziony przez Jana Wincentego Bully na wystawie paryzkiéj 1849 r. dla swéj skuteczności zalecony a na wielkiéj wystawie w Londynie 1851 r. nagrodą oznaczony, służy jako środek do podwyższenia i zachowania wdzięków piękności zaprawiając kilku kroplami wodę do mycia, zapobiega trądom gorączkowéj ospie, liszajom i piegom, wzmacniając bowiem skórę dodaje jéj naturalnéj świeżości i połysku, niemniéj uspakaja palenie po goleniu, jest niezbędny damom przy toalecie, dla swych własności hygienicznych, jest wielce przydatnym do kąpiel wzmacniając i łagodząc ważne funkcye skóry, a ożywiając system muskularny, przywraca siły całemu organizmowi. Z równym skutkiem używa się także octu tego do płukania ust dla zapobieżenia cuchnieniu, nadania zębom białości i wzmocnienia dziąseł. Nacierania tym octem bez wody łagodzą wszelkie reumatyczne boleści, balsamicznym zapachem ożeźwiają mózg, uśmierzają ból głowy, a zwilżając powieki, wzmacniają oczy; nakoniec kropienie tym octem oczyszcza sepsute powietrze i chroni od chorób epidemicznych n.p. cholery i każdéj zarazy.

1 Flakonik wraz z opisem do używania kosztuje Zlr. 1 kr. 30.

Główny skład na całą Austryacką Monarchią utrzymuje *Karol Hermann* w Krakowie.

Jan Wincenty Bully w Paryżu.

Pâte Pectorale von Apotheker George in Epinal — Goldene Medaille 1845 — Silberne Medaille 1845

Pastylki pektoralne przyjemnego smaku, którym pierwszeństwo przyznane na wielkiéj wystawie w Londynie, zostały przez Radę lekarską francuzką zalecone jako środek najskuteczniejszy dotychczas wynaleziony na wszelkie **słabości piersiowe**, jako to: **grypę, duszność, kaszel, katar, chrypkę** itp. Główny skład tychże na Królestwo Polskie, Galicyą i Kraków znajduje się u *Karola Hermann* w Krakowie. — **George** w Epinal. — (Cena pudełka 40 kr. m. k.).

Williama Both & Fletcher's



patentowany szwarc

glancowny angielski z Gutta-Perchy. Skład główny na Kraków i Galicyą znajduje się u KAROLA HERMANN w Krakowie. Cena małego pudełka 2 kr. — średniego 3 kr. — wielkiego 6 kr. — 1 słoik 10 kr.

SKŁAD HERBATY

prawdziwéj Rosyjsko-Chińskiéj



karawanami sprowadzonéj **w paczkach ¼ funtowych oplombowanych**, 1 funt Herbaty czarnéj z kwiatem: złr. 3, 3¾ 4½, 5½, 7, 12, 15 m. k. — 1 funt herbaty żółtéj: złr. 12 m. k., znajduje się u Karola Hermann w Krakowie, i zostaje za nadesłaniem należytości na prowincye własnym kosztem odstawiana. Podaję tu zarazem do wiadomości Szanownéj Publiczności, że w całéj Rossyi tańszéj Herbaty niema jak 1 funt wagi polskiéj po rubli sr. 1 kop. 50; na tańszą cenę Rossya nieposiada Herbaty.

Zwyż wspomnionych artykułów Herbaty, Vinaigre aromatique, Pate pectorale, Szwarcu z Guttaperchy, nabyć można w handlach pod firmami:

W Galicyi: Karol Haempel, Thom. Jasiński w Białéj. Ing. Brosig, St. Warzeszkiewicz w Wadowicach. Ant. Kasprzykiewicz, Paweł Niedzielski w Bochni. Józef Jahn w Tarnowie. F. Jaśkiewicz w Rzeszowie. Bracia Juśkiewicz w Jarosławiu. J. Kesterkiewicz w Nowym-Sączu. Bracia Podgórscy w Jaśle. F. Karol Gilatowski w Samborze. Ed. Machalski w Przemyślu. Jan Klein, C. F. Milde, J. P. Riedel, A. Mańkowski we Lwowie. Bracia Czuczawa w Stanisławowie. A. Morawetz w Tarnopolu. Bracia Czuczawa w Czerniowcach. H. W. Kleeber, J. Sala w Brodach.

W Austryi: W. A. Eiselt w Wiedniu. J. B. Chlumetzki w Pradze. J. P. Hackensöllner w Ołomuńcu. Frans Willmann w Bernie. Bracia Halbauer w Peszcie. J. C. Rössler w Gross Wardein. C. J. Breitkopf w Cieszynie.



Ess Bouquet 1 Flakonik złr. 2. Mydło windsor kawałek 6 łutów ważący 20 kr., prawdziwy wyrób pp. Bayley et Comp. w Londynie, jakoteż i inne pachnidła pp. Demarson, Chetelat et Comp. w Paryżu; Extraits d'Odeurs Doubles: Ambre, Cedrat, Fleurs d'oranges Jasmin d'Espagne, Miel d'angleterre, Mille fleurs, Mousseline, Musc, Patchouly Pois de Senteur, Portugal, Resedat, Rose, Vanille, Violett, Chevrefeuille, Garafolia, Heliotrope, Maréchale, Verveine, Vitiver, Spring flowers, Volcameria, a la Reine, 1 flakonik mały złr. 1 kr. 15, średni złr. 1 kr. 45, duży złr. 2 kr. 30. Essence concentrée Violette z najnowszym i najprzyjemniejszym zapachem, 1 flakonik złr. 2 kr. 30. Pomady i Mydła w różnych gatunkach, Olejków do włosów, Eau de Lavande, Lavande double Ambrée, wszystkie wyrobu Paryskiego, przewyższające w doskonałości gatunku wszelkie fabrykata tutejszo krajowe, podobnież wodę Kolońską prawdziwą Jeana Maria Farina, 1 flakonik kr. 50. w najlepszym gatunku złr. 1; — nabyć można w Handlu KAROLA HERMANN w Krakowie.— Kupujący tuzinami otrzymają znaczny rabat.

ORGANY

z pedałem o ośmiu głosach i inne pomniejsze przy bardzo umiarkowanéj cenie w Krakowie przy Nowym Świeci No. 225 do sprzedania. (636-4-5) *A. Sapalski.*

W każdém

PUDEŁKU

PROSZKU SEIDLITZA

znajduje się

dokładny opis

używania tegoż.



PRZESYŁKI

CENTRALNY SKŁAD

jest w Aptece

pod

Bocianem

w Wiédniu

naprzeciw Hotelu

Dauma.

Wyborne te proszki **Seidlitza** dla swych dzielnych skutków, tysiącem przykładów sprawdzone, od pierwszych znakomitych lekarzy we wskazanych wypadkach przepisane i przez całą publiczność tu i na prowincyi od dnia do dnia wzrastającem zaufaniem zaszczycone, mimo uporczywych prześladowań, *znalazły równie jednak swój wstęp tak do pałaców jako też i chat wiejskich.* Daleko rozszerzona ich sława, z wszelkiemi naukowemi środkami pomocy, tego w znacznéj ilości wyrabianego aptekarskiego produktu, stała się teraz czynem stwierdzonym.

Niezawodna moc leczenia **wybornych proszków Seidlitza,** przeciw słabościom żołądkowym i brzusznym, cierpieniom wątroby, zatkaniu jéj, hemoroidom, zawrotowi głowy, biciu serca, uderzeniu krwi, kurczowi żołądka, zaflegmieniu, zgadze, i różnym słabościom kobiecym, jest im już powszechnie przyznana, nawet rozliczne osoby chorobą nękane, których zatrudnienie przy ciągłém siedzeniu siły życia wymaga, przez używanie tego proszku, odzyskały widocznie ulgę i świeżość sił. Szczególnie zaś posilny i kwaskowy smak, **wybornego proszku Seidlitza** szumiący w napoju, może być słusznym dowodem, szczególnego pierwszeństwa, co do zbawiennego dla zdrowia, tego artykułu.

Cena jednego pudełka 1 złr. 12 kr. — Mniéj nad dwa pudełka nieposyła się. — Przy przesyłce jednego tuzina 20% rabat odstąpiony będzie. Przesyłki we wszystkie strony wewnątrz kraju i za granicę, będą jak najspieszniéj wykonywane.

W *Krakowie* znajduje się główny skład moich prawdziwych Seidlitzowskich proszków jedynie tylko u pp. **Kirchmajera i Syna,** w *Bochni* u Niedzielskiego i Kasprzykiewicza, w *Czerniowcach* u Rażańskiego, we *Lwowie* u Milde C. F., w *Rzeszowie* u J. Scheittera, w *Tarnopolu* u Moraweta, w *Tarnowie* u Joz. Jahn.

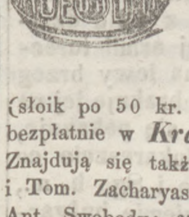
(672-2-12) ***A. Moll,*** aptekarz w Wiédniu.

(538) Za Najwyższemi C. K. i Król. Bawarskiego przywilejami, oraz Król.-Pruską approbacyą uprzywil. (3 9)

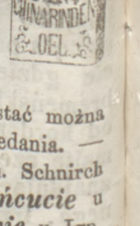
ŚRODKI DO ROŚNIĘCIA WŁOSÓW

Dra Hartunga,

różnią się swém doświadczeniem o najwyborniejszych własnościach i swą taniością, korzystniéj od tych tak zachwalanych, Makassar-Łopianokorzeni i wielu innych olejków na włosy i pomad, że zaś ich skład, na niezaprzeczenie naturalnych podstawach spoczywa i w zakresie rozumowych środków do rośnięcia włosów, żadna skuteczniejsza



składnia nad tę nie istnieje; przeto jest ona jako szczęśliwy wypadek wieloletniego badania, wielostronnych doświadczeń i poszukiwań, na których wartości i pewności najgodniejsze wiary poświadczenia najpoważniejszych uczonych mężów spoczywają, tak dalece, że te oba skutki nawzajem się urzeczywistniające w Dr. Hartunga środkach do rośnięcia włosów, z wszelką sumiennością polecone być mogą, a takiemi są:



Dra Hartunga z kory chiny olejek

(flaszka 50 krajcarów monetą konwencyjną) dla konserwy i piękności włosów — i

Dra Hartunga pomada z ziół

(słoik po 50 kr. mk.) dla obudzenia i ożywienia porostu włosów. — Obszerniejsze o tém poglądy dostać można bezpłatnie w *Krakowie* u p. **J. Bartla,** gdzie się jedynie znajdują środki prawdziwe do sprzedania. — Znajdują się także na prowincyi, jakoto: *w Bochni* u p. Niedzielskiego; *w Czerniowcach* u Ign. Schnirch i Tom. Zacharyasiewicza; *w Jarosławiu* u Ign. Bajan; *w Kołomei* u S. Wieselberga; *w Łańcucie* u Ant. Swobody; *we Lwowie* u W. Willmana; *w Przemyślu* u Edw. Machalskiego; *w Rzeszowie* u Ign. Schaittera; *w Stanisławowie* u Aptek. Jana Tomanek; *w Tarnopolu* u Markusa Schlifki; *w Tarnowie* u Józefa Johna; *w Wadowicach* u Schwarza i Heinze; *w Cieszynie* u E. F. Schrödera; *w Ustrzykach* u J. Moczejki.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	328'''89	+17° 6	74 3	ppnzachodni słaby	pochmurno		+18°0	+14°3
„	10	329 09	+14 4	87 7	północny „	„	wieczorem drobny dészcz		
28	6	329 03	+14 0	87 6	„ „	„			